

## „Maltański” pułk ułanów

Tadeusz Wojciech Lange



Stanisław hr. Kwilecki

Służba w kawalerii zawsze stanowiła naturalny wybór dla młodzieży szlacheckiej, a później ziemiańskiej, co wynikało ze szczególnego połączenia naturalnego w tej warstwie społecznej obycia z końmi i pielęgnowanego przez nią od zawsze etosu rycerskiego.

**K**iedy w roku 1918 Polska rodziła się na nowo, młodzież ziemiańska masowo zareagowała na to historyczne wyzwanie zasilając pułki jazdy, organizowane najpierw celem odzyskania dla Polski jej dawnych ziem, a później ich obrony. Pułków takich w szczytowym okresie II Rzeczypospolitej było aż czterdzieści. Szczególnym zbiegiem okoliczności w jednym z pułków kawalerii spotkało się pięciu kawalerów maltańskich. A było to tak:

Już w dwa dni po wybuchu powstania wielkopolskiego i wyzwoleniu Poznania, 29 grudnia 1918 roku do znanego hodowcy koni Stanisława hr. Łackiego, ordynata na Posadowie i Lwówku, zgłosiło się kilku młodych ludzi, mających za sobą służbę w pruskiej kawalerii, którzy pragnęli konno przyłączyć się do powstańczych oddzia-

łów. Był wśród nich Mieczysław Seweryn hr. Kwilecki ze znanego wielkopolskiego rodu z Kwilcza. Hrabia Łacki oddał im do dyspozycji 22 wierzchowce, i tak narodził się oddział jazdy, który stał się załążkiem jednego z trzech pułków wielkopolskiej kawalerii. Mieczysław Kwilecki rozpoczął w nim służbę jako kapral; wkrótce dołączył do niego młodszy brat, Stanisław hr. Kwilecki, początkowo służący w Oddziale Strzelców Konnych Straży Poznańskiej, który zresztą także później wyewoluował w pułk kawalerii. Dowódcą jednego z plutonów pułku, którego „akuszerem” był hrabia Łacki, został Konrad hr. Bniński, z linii Bnińskich, która wydała kilku oficerów wojsk polskich. Konrad w armii pruskiej dosłużył się był stopnia podporucznika.



Mieczysław hr. Kwilecki

Decyzja o powołaniu do życia 2 Pułku Ułanów Wielkopolskich zapadła 29 maja 1919 roku, ale że organizująca się jednostka cały czas uczestniczyła w walkach powstańczych (szwadron „posadowsko-lwówecki” chrzest bojowy przeszedł nad Miałą w Puszczy Noteckiej), oficjalnie pułk sformowano w podpoznańskim Biedrusku dopiero 1 września tego roku. W sytuacji niedoboru wyższej kadry dowódczej, początkowo jednym z dowódców dywizjonów – czyli podwójnych szwadronów – został, w stopniu rotmistrza, Stanisław hr. Breza, wnuk oficera powstania listopadowego. Miał on za sobą szkołę kadetów w Dreźnie, oficerską szkołę jazdy i służbę w którymś z saksońskich pułków kawalerii. Na liście oficerów młodszych świeżo sformowanego pułku znaleźli się wspomniani wyżej Stanisław Kwilecki i Konrad Bniński.

Dla pułku, zakwaterowanego tymczasem w Bydgoszczy i przemianowanego na 16 Pułk Ułanów Wielkopolskich, godzina próby nastąpiła w marcu 1920 roku, kiedy to włączył się w działania przeciwko bolszewikom na froncie wschodnim. Przymuszalnie wtedy jako ochotnik do jednostki dołączył także Konstanty Łukasz hr. Bniński, którego dziadek Ignacy i stryjeczny dziadek Konstanty brali udział w polskich powstaniach. Mieczysław Kwilecki, już w stopniu podporucznika, został

wtedy adiutantem gen. Józefa Hallera; z kolei jego młodszy brat Stanisław, również w stopniu podporucznika, dowodził w pułku plutonem i bił się dzielnie w składzie 5 Brygady Jazdy; pod Białą Cerkwią został jednak ranny i odesłany do macierzystego garnizonu w Bydgoszczy. Podczas rekonwalescencji udzielał się jako instruktor



Konstanty Łukasz hr. Bniński

w tamtejszym szwadronie zapasowym pułku. Z wojny polsko-bolszewickiej wyniósł Krzyż Walecznych, podobnie jak Konrad Bniński.

Stanisław Breza w wojnie polsko-bolszewickiej czynnego udziału nie wziął, ale kontakt z pułkiem, jako jego oficer tzw. pospolitego ruszenia, utrzymywał. Breza był „maltańczykiem” od roku 1907; w roku 1926 został sekretarzem nowo powstałego Związku Polskich Kawalerów Maltańskich. Funkcję tę piastował do roku 1931.

Więź z jednostką podtrzymywali także pozostali wyżej wymienieni, w czasach pokoju oddający się typowym dla ziemian zajęciom gospodarskim i działalności społecznej. Ordynat na Dąbkach Konstanty Bniński do Zakonu Maltańskiego wstąpił już w 1920 roku. W roku 1921 za-



Por. rez. Konrad hr. Bniński i płk rez. Stanisław Breza

trudniony był w polsko-niemieckiej komisji granicznej, występując wówczas jako podporucznik w barwach 16 Pułku. Mimo przeniesienia do rezerwy w roku 1922, z braku munduru maltańskiego podczas uroczystości z udziałem Związku Polskich Kawalerów Maltańskich (gdzie był przez 10 lat członkiem zarządu) niekiedy nadal zakładał mundur macierzystego pułku, jak podczas spotkań polskiej „Malty” z Naczelnikiem Państwa i Prezydentem RP w dniu 22 lutego 1930 roku. „Na stanie” pułku był do roku 1938.

Bracia Kwileccy do Zakonu Maltańskiego wstąpili w 1927 roku. Obaj darzyli swój pułk szczególnym przywiązaniem. Mieczysław Kwilecki z Gosławic i Malińca po przejściu w stopniu porucznika do rezerwy kontaktu z kawalerią nie utracił: hodował dla niej remonty (tzn. konie zakontraktowane dla wojska), był gospodarzem manewrów, a w roku 1935 zorganizował szwadron „krakusów”, który prowadził do wybuchu wojny. Jego brat Stanisław z Grodźca, jako porucznik rezerwy brał czynny udział w życiu macierzystej jednostki i również często występował w jej mundurze; będąc miłośnikiem sportów samochodowych miał nawet specjalne zezwolenie na wożenie na samochodzie jej proporczyka.

Konrad Bniński, gospodarzący w majątku żony w Witaszyczach, do Zakonu Maltańskiego wstąpił w roku 1929. Przeniesiony do rezerwy jeszcze w roku 1922, również utrzymywał z pułkiem kontakt, był członkiem Związku Oficerów Rezerwy w kole Jarocin. Do „pospolitego ruszenia” przeszedł w roku 1936.

„Maltańczycy” z 16 Pułku *pars pro toto* podzielili los całego polskiego ziemiaństwa owych czasów: tylko jeden z nich, Stanisław Breza, zmarł śmiercią naturalną w kraju. Konrad i Konstanty Bnińscy wyemigrowali – Konrad Bniński do USA, Konstanty Łukasz do Austrii. Okrutnie los obszedł się z Kwileckimi: w roku 1939 Niemcy aresztowali Stanisława (przypuszczalnie na podstawie listy proskrypcyjnej) i w listopadzie podczas masowej egzekucji w Konińcu zamordowali strzałem w tył głowy. Jego brat Mieczysław, choć nie dostał karty mobilizacyjnej (obaj z bratem przestali być rezerwistami rok wcześniej), w trakcie kampanii wrześniowej desperacko próbował dołączyć do macierzystego pułku i w niejasnych okolicznościach znalazł się na wschodzie kraju, gdzie wpadł w ręce Sowieców. Trafił w końcu do Starobiel-ska i zamordowany został przypuszczalnie w Charkowie. Jak o ojcu powiedział później jego syn Stefan: „biedny w istocie człowiek, który całe życie marzył o karierze wojskowej, los zgotował mu jedynie bohaterską śmierć jako jeńcowi zamordowanemu bolszewicką kulą!”



Kościół w Lwówku – tablica ku pamięci 16 Pułku Ułanów